

Co Różewicz „spychał, ukrywał pod spodem”?

ZDEZERTEROWAŁ,
BY OCALEĆ

Różewicz należał do Sodalicji Mariańskiej, ale zaczął powątpiewać w prawdy wiary jeszcze jako nastolatek i zanim wybuchła II wojna, która zmieniła jego spojrzenie na dobro, zło, znaczenie człowieka.



• Tadeusz Różewicz w 2010 r., podczas uroczystości nadania mu tytułu doktora honoris causa w łódzkiej Filmówce
FOT. TOMASZ STANCOZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Michał Nogaś

„Mam dwadzieścia cztery lata
Ocalałem
Prowadzony na rzeź (...)”

Wiersz „Ocalony” z tomu „Niepokój” opublikowanego w 1947, brzmi po lekturze biografii „Różewicz. Rekonstrukcja” Magdaleny Grochowskiej zupełnie inaczej. Tadeusz Różewicz był bowiem, z czego wielu do dziś nie zdaje sobie sprawy, ocalonym podwójnie – z piekła wojny i z piekła Zagłady.

LAMPKA EKSCYTACJI

Magdalena Grochowska, reporterka, esekistka i autorka biografii, laureatka Grand Press, Nike Czytelników za książkę „Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu”, trzykrotna finalistka Nike, zaczęła pracę nad „Różewiczem. Rekonstrukcją” ponad pięć lat temu. Na początku grudnia ukazał się pierwszy z dwóch tomów.
– Pomysł przyszedł od wydawcy, czyli Dowodów Na Istnienie – mówi w podcaście „Książki. Magazyn do Słuchania” (na wyborcza.pl i w serwisach streamingowych).
Przyznaje, że do czasu propozycji jej kontakt z twórczością Różewicza był na poziomie porównywalnym z tym, jaki zdaje się mieć większość Polaków. – Ale wiedziałam coś jeszcze, a mianowicie o kazaniu pry-

masa Wyszyńskiego na krakowskiej Skalce w roku 1976, w którym potępił „Białe małżeństwo” – mówi Grochowska. – Gdy usłyszałam o reakcji Wyszyńskiego, zapaliła mi się lampka ekscytacji. A mówiąc szerzej, od zawsze bardzo mnie interesuje, jak czuje się ktoś Inny. Różewicz był Inny, choćby z racji tego, że deklarował swój ateizm niezależnie od tego, czy był to czas PRL-u, czy już po 1989 roku – choć później niuansował swoje stanowisko w sprawie podejścia do Ab-solutu. Ale fascynowało mnie, jak w kraju, w którym nie ma miejsca dla myśli laickiej i myśl laicka jest spychana jako gorsza, funkcjonował.

RÓŻEWICZ
ZACZYNA WĄTPIĆ

Z lektury notatek, korespondencji, rozmów z najbliższymi, przyjaciółmi stopniowo wyłaniały się wątki kolejne, które – jak zauważa Grochowska – jej bohater „spychał, ukrywał pod spodem, nie ujawniał”. Autorce udało się w opublikowanej na początku grudnia książce wiele z tych tematów uporządkować i przedstawić obraz poety, który przez cały okres twórczości zostawiał ślady, podrzucał interpretacyjne tropy, ale też zwoził, kazał wątpić.

Po pierwsze, Różewicz podwójnie ocalony.
Poeta unikał raczej rozmów na temat pochodzenia matki, Stefanii. Konwertytki urodzonej w rodzinie żydowskiej, do końca życia gorliwej katoliczki. Gdy wybuchła II wojna, stało się jasne, że los nie tylko jej, ale także trzech synów – Janusza, Tadeusza i Stanisława – jest zagrożony, a mężowi Władysławowi także grozi śmierć – za ich ukrywanie.

Grochowska pokazuje grozę czasu Zagłady, znajduje dowody na to, że znaleźli się w niebezpieczeństwie. Obawiając się denuncjacji, przenieśli się z Radomska na przedmieścia Częstochowy. Poza Januszem przeżyli. Ale pierwsze powojenne lata były równie trudne. Na własnej skórze odczuli to, co nazywane jest atmosferą przedpogromową.

Po drugie, Różewicz, któremu życie odebrać mogli żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych.
Grochowska pisze o tym, jak wyglądała codzienność w partyzantce. Dla przyszłego poety bycie członkiem Armii Krajowej nie oznaczało tylko walki. Czas spędzony w lesie to brud, wszy, lęk, fizjologia, zmęczenie. A od pewnego momentu – obawa o utratę życia. Nie z rąk nazistów jednak, lecz rodaków, tych, którzy walczyli w oddziałach NSZ, a byli sąsiadami, więc wiedzieli. Ostatecznie, za zgodą swego dowódcy Stanisława Sojczyńskiego, „Warszyca”, Różewicz zdezerterował, by ocaleć.

Po trzecie, Różewicz, który odchodzi od Boga.
Przyszedł poeta zaczął powątpiewać w prawdy wiary jeszcze jako nastolatek i zanim wybuchła II wojna, która zmieniła jego spojrzenie na dobro, zło, znaczenie człowieka. Należał do Sodalicji Mariańskiej, ale jednocześnie – jak pisze Grochowska – „w rozmowach ze starszym bratem Tadeusz okre-

Magdalena Grochowska



Różewicz.
Rekonstrukcja, t. I

Dowodów Na Istnienie 2021

śla siebie słowami: lewica piłsudczykowska”. Nie może zaakceptować, że katecheta podsuwa jemu oraz kolegom coraz bardziej faszyzującą prasę. A gdy podważa dogmat o Trójcy Świętej, zostaje z organizacji wydalony.
Piekło wojny przyniesie jedynie pewność. W kraju, w którym z czasem nawet prominentni członkowie partii będą chrzcili dzieci, Różewicz pozostanie osobny.

ZAWSZE FRAGMENT

Wątków, które Grochowska wyjaśnia w pierwszym tomie wciąż pisanej biografii, jest znacznie więcej. To choćby stosunek poety do nowego powojennego porządku, jego początkowe zaangażowanie w opisywanie Polski Ludowej, to jego relacja z Czesławem Miłoszem (który z rozmów z Różewiczem czerpał ogromną przyjemność oraz wiedzę o sytuacji w ojczyźnie), przyjęcie przez krytykę jego debiutu („Niepokój” odnotowano i silnie o nim dyskutowano, a ogromne wsparcie miał Różewicz w osobie Juliana Przybosia), powolne i świadome oddalanie się od środowiska, prywatne życie pełne niełatwych momentów, utrata brata Janusza, relacja z młodszym, Stanisławem.

W książce widać mocowanie się Grochowskiej z niełatwą materią, chodzenie po śladach, wyluskiwanie odpowiedzi. Z różnych rozrzuconych wątków powoli zaczyna się jednak wyłaniać Różewicz fascynujący, surowy jak jego poezja.

– Zbierany przeze mnie materiał rósł, narastał, ale to była – jak lubię sama określać – „kasza” – mówi Grochowska. – Jakies rozmowy, teczki, papiery, pliki w komputerze, fragmenty, ale nic z tego nie wynikało. Wpadałam w coraz większy popłoch. Mijał trzeci rok pracy i wiedziałam, że w końcu muszę znaleźć formę. Podpowiedzią okazał się dla mnie sam Różewicz, jego wizja świata, świata sfragmentaryzowanego i losu ludzkiego, który jest właściwie zbiorem kawałków, strzępów – zwłaszcza po katastrofie. To słynna fraza poety – „zawsze fragment”. Pomyślałam więc, że mogę sobie pozwolić na „zawsze fragment”, a z tego fragmentu ma się złożyć całość – wyjaśnia autorka.

Ale, co oczywiście, całość złożyć się nie mogła. – Kiedy Maria Janion mówiła o Różewiczu, robiła to w sposób jasny: „Różewicz uświadamia nam, że już całosci nie będzie”. Czyli że, gdy idzie o los ludzki, niemożliwa jest opowieść, która ma początek, rozwinięcie i zakończenie. Po drodze zdarzy się katastrofa, nie będzie ciągłości i nie ma całosci – mówi autorka „Różewicza. Rekonstrukcji”.

Swoją opowieść o życiu i twórczości poety Grochowska zatrzymuje w tomie pierwszym w momencie, gdy jego matka odchodzi – była to w życiu Różewicza cezura być może najważniejsza.

Dalszą opowieść o losie podwójnie ocalonego kontynuować będzie w tomie drugim, który ma ukazać się jeszcze w 2022 roku. W rozmowie przyznaje, że ma już materiał i wizję. – Ekscytuje mnie na przykład jego stosunek do zakrętów polskiej historii, choćby do stanu wojennego, przecież jeszcze po śmierci zarzucano mu, że stanął po niewłaściwej stronie. I to jedno z najważniejszych pytań: czy artysta ma obowiązek służyć – społeczeństwu, narodowi, czy ma być samotny, osobny, ponadnarodowy, ponadwyznaniowy. Taki właśnie jest przecież Różewicz, to czyni go uniwersalnym i to mnie w nim pociąga – przyznaje reporterka.

Bo, na co zwraca uwagę i co widać w pierwszym tomie „Różewicza. Rekonstrukcji”, poeta potrafił w swej twórczości zuniwersalizować los człowieka, dotknął spraw zasadniczych bez kotwic, które „ciągle nas przyszpilają do polskości, do naszych piekieł czy piekielek, które sobie wzajemnie urządzamy”.

To zapewne sprawia, że dziś, w innych realiach, Tadeusz Różewicz wciąż potrafi do nas – surową poezją, wierszem odartym z metafor – przemówić. ●